Nr 285. Kraków, Sobota dnia 15 Grudnia 1894. Rok II

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^{1}/_{2}$ ct
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni
St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisow redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji:
Kraków, Rynek główny l. 22.

Głos nauczyciela.

Sprawa polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych od kilku lat zajmuje umysły nauczycielskie — pracujemy zawsze w tej błogiej nadziei, że praca nasza ocenę należytą otrzyma.

Każda sesja sejmowa otuchy nam dodaje, że tak długo wyczekiwane zrównanie nas w płacy z urzędnikami państwowymi nareszcie zostanie uchwalone. Płyną podania do Sejmu od nauczycieli, już to zbiorowe, już to pojedyncze. Tymczasem z tego chaosu żądań naszych wybrnąć nikt nie może, bo wszystkich kraj zaspokoić nie jest w stanie, a gdyby na razie to uskutecznił, to po kilku latach znów pojawiłyby się nowe żale i nowe wymagania i całkiem słuszne, bo oparte na wzmagających się potrzebach, a zniżającej się wartości pieniężnej.

We wszystkich dekasterjach urzędniczych jest utrzymany awans pod względem płacy, u nas dopiero w ostatnich latach jest on wprowadzony, ale tak mały, że za pracę nadmiernie wysilającą, jak nasza, prawie małoznaczący. A przecież każdy rok pracy uczciwej nauczycielskiej niepoślednie krajowi przynosi korzyści, a więc również i kraj powinien odwzajemniać się i zabezpieczyć od nędzy tego, w którego ręku znajduje się los całych pokoleń.

Na nic wszystkie wysiłki, plany, regulaminy, jeżeli kraj nie będzie miał nauczycieli zdolnych, gorliwych, pracowitych i sumiennych, którzy za pracę swoją skuteczną nagrody spodziewać się będą mogli. Kraj również okazałby się bardzo niewdzięcznym, gdyby nie zaspokoił ich potrzeb i nie uchronił ich i ich rodzin od nędzy. Każdy człowiek, w miarę pracy większej, potrzebuje większego wynagrodzenia, bo i jego potrzeby się zwiększają.

Jeżeli w obecnem położeniu nie może być mowy o ustawodawczem polepszeniu bytu wszystkich nauczycieli, to droga inna załatwi tę sprawę i zadowoli wszystkich.

Nagrodą za pracę nauczyciela są pięciolecia, ale dzisiejsze są tak małe, że nie zaspokajają, a wobec wzmagających się potrzeb nauczycieli i ich rodzin, prawie nie mają żadnej wartości. Bo cóż znaczą np. cztery kwinkwenja po 50 złr., tj. 200 złr., jeżeli w domu nauczyciela przybyła żona i 5 dzieci, które trzeba wyżywić, okryć, a z których jeszcze dwoje lub troje należy wysłać do szkół średnich? I tegoż losu doczekał się nauczyciel za swoją pracę skuteczną i nienaganną po dwudziestu pięciu latach służby? Tak, koledzy! Starajmy się o polepszenie bytu naszego i naszych rodzin, a chociaż Rada szkolna krajowa oświadczyła, że nie może być mowy o polepszeniu bytu nauczycieli w obecnych stosunkach, my jednak prośmy tam, gdzie należy, już nie podwyższenia płacy, ale domagajmy się wynagrodzenia za naszą pracę skuteczną.

Nasza prośba nie jest wygórowaną, nasza prośba jest sprawiedliwą, odpowiadającą przysłowiu, które bardzo często uczniom wypowiadamy: „Pracujcie a grosz znajdziecie“. My pracujemy i pracować będziemy nadal, a kraj niech wynagrodzi naszą pracę, udzielając nam po 5 latach pracy skutecznej i nienagannej I-sze pięciolecie w kwocie 50 złr., po 10 latach II-gie pięciolecie w kwocie 75 złr., po 15 latach III-cie pięciolecie w kwocie 100 złr., po 20 latach IV-te pięciolecie w kwocie 200 złr., a V-te i ostatnie po 25 latach w kwocie 200 złr., począwszy od przejścia nauczyciela na etat.

Dalsza praca pomimo usilnych starań nie może wydać już takich rezultatów, bo siły nauczycielskie sterane wyczekują emerytury od ludzi lub Boga.

Tak ułożone dodatki pięcioletnie byłyby sprawiedliwym awansem nauczycielskim, a w miarę dłuższej służby powiększane, bo i praca jego powiększa się i powiększają się jego potrzeby.

Tak ułożone dodatki pięcioletnie, powiększyłyby szeregi nauczycieli zdolnych i gorliwych, którzyby swój zawód miłowali, widząc zapewnioną egzystencję swoją i swoich rodzin.

Początkowa pensja nauczyciela wiejskiego, mającego pomieszkanie i 1 morg ogrodu wynosi 300 złr. Po złożeniu egzaminu na nauczyciela kwotę 400 złr., a po 5 latach od przejścia na etat, wynosiłaby 450 tj. w 8 roku, 525 w 13 w 28 roku, 625 w 18 roku, 825 w 23 roku, a 1.025 w 28 roku służby. Nauczyciel w najwyższej klasie, tj. we Lwowie i Krakowie doszedłby w tych latach do 1.525 złr.

Również dodatki 10% na pomieszkanie, mają być wymierzane odpowiednio do wszystkich poborów nauczyciela.

Kandydatów, mających takie widoki w przyszłości, nie byłby brak, a ci, mając pewność takiego awansu, pracowaliby z całem poświęceniem. Nauczyciele bez kwalifikacji, którzy ujmę czynią nauczycielom, odpadliby zupełnie, albo w miarę ich potrzeby — siedzieliby na płacy najniższej. Fundusz krajowy na razie nie wielkie poniosi ofiary, bo wyrównywując z wejściem ustawy pięciolecia, wyrównywuje tylko nauczycielom weteranom prawdziwym, którzy pracą swoją na to sobie zasłużyli. I tak: nauczycielom, posiadającym dwa pięciolecia, dopłaca kwotę 25 złr., mającym 3, dopłaca 75, a na to znajduje się szczęśliwych, którym dopłaci fundusz 225 złr.

Kraj w zamian za te ofiary, będzie miał nauczycieli, prawdziwie oddających się zawodowi swemu, bo jeżeli dzisiejsze pięciolecie w kwocie 50 złr. może być lekceważone, to z pewnością nie będzie lekceważone pięciolecie w kwocie 100, lub 200 złr. — Nadzieja coraz większej płacy, nie będzie zmniejszała szeregów nauczycielskich, lecz raczej je powiększy, bo każdy młodzieniec, wyszedłszy ze seminarjum, starać się będzie złożyć egzamin i stabilizować się w jakiemkolwiek miejscu, aby jak najprędzej zasłużyć sobie na pięciolecia.

Tym sposobem złagodzi się również stosunek pomiędzy nauczycielem a inspektorem, bo nauczyciel, mając tak doniosłą zachętę do wytrwałej i sumiennej pracy, będzie z przyjemnością wyczekiwał chwili, w której jego szkołę inspektor odwidzi i pożądany stan nauki sprawdzi.

Projekt ten jest świeży, podaję go szanownym kolegom i wszystkim myślącym nad załatwieniem sprawy polepszenia bytu nauczycieli ludowych — podaję go do aprobaty, albo odrzucenia. Aprobata nastąpi, jeżeli na ręce moje do końca roku 1894 otrzymam 1000 podpisów nauczycieli na karteczkach, które zostaną przylepione na arkusze. Grono zaś nauczycieli ułoży podanie do wysokiego Sejmu i takową natychmiast przeszle do laski marszałkowskiej na tegoroczną sesję sejmową.

Nowy Sącz, d. 12 grudnia 1894 r.

Antoni Kowalski, naucz. lud. w Nowym Sączu.

Nieudały debjut.

Jak było do przewidzenia, komisja parlamentarna niemieckiego Reichstagu, 9 głosami przeciwko 4 głosom konserwatystów i rządowców, odrzuciła wniosek kanclerza ks. Hohenlohego, co do ścigania na drodze sądowej posłów socjalno-demokratycznych, za niewzniesienie okrzyku „hoch“ na cześć cesarza i demonstracyjne siedzenie w tej chwili, gdy wszyscy toastowali. Przedstawiciele partyj: liberalnej, wolnomyślnej, centrum i Polacy oświadczyli, że postępowanie karne, byłoby zamachem na nietykalność poselską. O przebiegu rozpraw komisji, której przewodniczył p. Kehler z centrum, podajemy następujące szczegóły: Referent Pieschel, odrzuca stanowczo wniosek, co do karnego ścigania Liebknechta, gdyż tutaj parlament może sam zastosować środki dyscyplinarne. Zastępca referenta, Boren, jest przeciwko wnioskowi i rezolucji. Singer zażądał na podstawie 27 artykułu konstytucji, odrzucenia wniosku, gyż parlament ma prawo ukarać dyscyplinarnie i sprzeciwia się wszelkim obcym wpływom. W dalszym ciągu rozprawy zabierali głos: Hollenffer, Mirbach, Gamp i Träger. Ostatni jest zdania, że artykuł 30 nie tylko opiera się na ustnem oświadczeniu, ale i wewnętrznem przekonaniu. Po odrzuceniu wniosku w sprawie ścigania karnego Liebknechta. rezolucja o zaostrzeniu środków dyscyplinarnych w parlamencie, poparta przez centrum i inne partje, została zupełnie odrzuconą. W sobotę, sprawa przyjdzie pod obrady pełnej Izby.

Pierwszy debiut ks. Hohenlohego na polu parlamentarnem, zakończył się więc zupełnem fiaskiem. Kanclerz Rzeszy niemieckiej skompromitował się wobec cesarza i Izby a gdyby się to przytrafiło we Francji, Włoszech lub Anglji, musiałby się już podać do dymisji. W Berlinie rządzą inne prawa i tam wola cesarza stanowi wszystko. Zależeć więc będzie tylko od tego, czy Wilhelm II, wobec porażki ks. Hohenlohego, zachowa się neutralnie i rozpraw parlamentu, opartych na paragrafach konstytucji, nie weźmie bardzo do serca. W tym wypadku i kanclerz utrzyma się przy władzy. W razie zaś pojawienia się marsa na czole germańskiego Jowisza, parlament pozostanie na miejscu, ale stanowisko doradcy głównego, może być silnie zachwianem.

W ostatniej chwili donoszą, że ks. Hohenlohe wybiera się z wizytą do Bismarcka. Dawno już mówiono, że te odwiedziny przyjdą do skutku, ale jeśli to teraz nastąpi, więc może nowy kanclerz będzie pytał starego kanclerza, jak ma sobie postąpić z opornym parlamentem.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń 13 grudnia.

(*Sprawozdanie oryginalne Głosu Narodu.*)

(*Sm*). Minister handlu hr. Wurmbrand oświadcza, iż projekt ustawy o upaństwowieniu czeskiej kolei zachodniej, morawsko-szląskiej kolei centralnej i morawskiej kolei granicznej uzyskał już sankcję cesarską. Izba uchwala bez rozprawy w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę dotyczącą tymczasowego uregulowania stosunków handlowych z Hiszpanją, poczem następuje dalszy ciąg rozprawy szczegółowej o nowej ustawie karnej.

Przy § 63 (wliczenie więzienia śledczego) stawiają posłowie: Nitsche (z lewicy), Slama (Młodoczech) i Pernerstorfer (społeczny demokrata) poprawki, które Izba po dłuższem przemówieniu sprawozdawcy dra Koppa odrzuca.

Przy obradach nad §§. 65 — 68 (zadawnienie) zabiera dr Kopp głos i wyłuszcza w dłuższem przemówieniu zasady, których trzymała się komisja przy ich ustanawianiu.

Izba uchwala rzeczone paragrafy bez zmiany. Posiedzenie, które się zaczęło o godz. $12^{1}/_{2}$ w południe, kończy się o godz. $1^{3}/_{4}$.

Przed posiedzeniem Izby odbyło Koło polskie krótkie posiedzenie w sprawie regulacji katastru gruntowego. Rząd obiecał wnieść jeszcze przed świętami ustawę, umożliwiającą Sejmom krajowym podjęcie tej sprawy w kadencji ponowoczesnej.

Równocześnie obradował podkomitet dla

sprawy reformy wyborczej. Na razie chodziło o załatwienie co do formalnego traktowania sprawy. W posiedzeniu wziął udział prezydent gabinetu ks. Windischgraetz i minister spraw wewnętrz. margrabia Bacquehem. Podkomitet ma do roztrząśnienia pięć projektów reformy wyborczej. Uchwalono zatrzymać tok obrad w ścisłej tajemnicy. Przed rozejściem się Izby poselskiej ma podkomitet odbyć tylko jeszcze jedno posiedzenie.

Konstytucja Apostolska

Papieża Leona XIII o obserwowaniu i zachowaniu wschodnich obrządków.

Godność wschodnich kościołów, najstarożytniejszemi i najznakomitszemi stwierdzona pomnikami, znajduje na całym chrześcijańskim świecie cześć i chwałę. Na ich to łonie poczęło się z wyroków Boskich dzieło odkupienia ludzkości i tak szybki czyniło postęp, że w nich naprzód zabłysła chwała apostolstwa, męczeństwa, nauki i świętości i pierwsze wydały owoce zbawienia. Stąd rozlał się szeroki strumień łaski na dalsze narody, gdy Piotr św., książę Apostołów, błąd i grzech niszcząc, przyniósł na rozkaz Boży światło Boskiej mądrości, Ewangelję pokoju i wolność Chrystusową do miasta, które się panią świata stało. A jako Kościół rzymski, głowa wszystkich kościołów, kościołom wschodnim od apostolskich czasów cześć i miłość okazywał i ich posłuszeństwem wzajemnie się cieszył; to znów, pomimo ciężkich chwil, które przechodził, nigdy nie omieszkał w strapieniach ich pocieszać, od upadku bronić i do jedności nawoływać. I nie ostatniem jego pieczołowitości zadaniem było nie tylko właściwości każdego wschodniego narodu i ich religijne obrządki i zwyczaje, na mocy swej władzy i mądrości za prawne uznać, ale je stale zachować i ich bronić. Dowodem tego liczne rozporządzenia naszych poprzedników, a szczególnie św. p. Piusa IX, które sam, lub przez św. kongregację rozkrzewienia chrześcijańskiej wiary, ogłosić za dobre i za godziwe uznali.

Tą samą gorliwością ożywieni zaraz od początku Naszego pontyfikatu, zwróciliśmy oczy Nasze ku narodom na Wschodzie. Staraliśmy się użyć im w potrzebach i przy rozmaitych okolicznościach okazać im czynem naszą sympatję. Nic jednak nie uważaliśmy za bardziej ważne i święte, jak po ponownem połączeniu się w jedność z Apostolską Stolicą, zapalić w nich gorliwość i siłę wiary, aby się stały godnemi zasług i chwały swych przodków.

Kościołom tym mogliśmy już nieraz ze zbawienną przybyć pomocą. W mieście tem założyliśmy kolegjum dla ormjańskich i maronickich kleryków, to samo uczyniliśmy we Filipopolu i Adrjanopolu dla Bułgarów; w Atenach rozporządziliśmy założenie kolegjum leontyńskiego; tę samą uwagę zwróciliśmy na Seminarjum św. Anny w Jerozolimie, które dla kształcenia grecko-melchickiego kleru budować zaczęto. Prócz tego jest Naszym zamiarem liczbę Syryjczyków w kolegjum Urbanowem pomnożyć, a kolegjum atanazjańskie dla Greków, które Grzegorz XIII wspaniałomyślnie ufundował i z którego tylu sławnych wyszło mężów, znów do życia powołać. Tym i podobnym sposobem mamy nadzieję jeszcze inne dzieła rozpocząć i wykonać, skoro przy pomocy Boskiej tak długo obmyślany plan przyprowadziliśmy do skutku, powołując szczególniejszem pismem wszystkich monarchów i ludy do zbawiennej jedności w Boskiej wierze. Jest bowiem naszem zadaniem ze wszystkich chrześcijańskich narodów, które, niestety, nie są w jedności z Nami, naprzód narody wschodnie powołać, napomnieć i zakląć, o ile na mocy Naszej apostolskiej powagi i ojcowskiej miłości zdołamy.

Pełni radości widzimy, że żywione przez Nas nadzieje z dnia na dzień rosną i jesteśmy zdecydowani całą Naszą siłę temu zbawiennemu dziełu poświęcić, cały zasób mądrości Stolicy Apostolskiej ku usunięciu przyczyn nieporozumienia i nieufności skierować, jako i pojednanie do skutku przyprowadzić. Uważamy za rzecz bardzo ważną, jak to było zawsze Naszem zadaniem, pracować nad zachowaniem własnych obrządków wschodnich narodów.

Tym końcem rozporządziliśmy i rozporządzamy, aby w nowo założonych kolegjach dla młodych kleryków owych narodów, jako i w przyszłości mających się założyć — szczególne obrządki każdego narodu z wielkim staraniem były zachowane i obserwowane, i aby elewi doskonałą ich znajomość i sprawowanie sobie przyswoili. I w rzeczy samej, zachowanie obrządków wschodnich jest bardzo ważną rzeczą. Czcigodna starożytność, która te obrządki opromienia, jest wielką chwałą dla całego Kościoła, i stwierdza Boski początek katolickiej wiary. Dają one świadectwo apostolskiemu początkowi głównych wschodnich Kościołów i dobitnie stwierdzają ścisłą jedność z Rzymem od pierwszych zarodków chrześcijaństwa. Żadne inne świadectwo nie stwierdza w tak cudownem świetle powszechności Kościoła Bożego, jak ta wyborowa cześć tych różnorodnych ceremonji i starożytnych języków, któremi się Apostołowie i Ojcowie Kościoła posługiwali. Ta cześć podobna niejako do tej, którą Chrystusowi, najwyższej Boskiej głowie Kościoła, oddawali przy Jego urodzeniu z rozmaitych stron przybyli Magowie. (Math. II 1. 2). Zauważyć tu trzeba, że święte obrządki, chociaż same z siebie nie zostały jako dowód prawdziwości katolickich dogmatów zaprowadzone, jednakowoż takowe żywotnie i świetnie stwierdzają. To też prawdziwy Kościół Chrystusa, chociaż stale się trzyma przekazanych mu i niezmiennych Boskich dogmatów, pozwala i toleruje niekiedy nowości w formie, mianowicie tam, gdzie idzie o zachowanie takich, które poważna starożytność zdobi. Tym sposobem pokazuje Kościół swoją nigdy nie starzejącą się siłę żywotną, a Oblubienica Chrystusowa jaśnieje w przecudnej światłości, o której, według słów Ojców Kościoła — śpiewa król Dawid: „Stanęła królowa po prawicy twojej w ubiorze złotym, obtoczona rozmaitością... w bramach złotych, ubrana rozmaitościami. (Psalm XL IV). (C. d. n.)

Z KRAJU.

Lwów 12 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*C.*) Panorama racławicka przejdzie prawdopobnie na własność gminy lwowskiej. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej wniesiony został przez grono radnych z Henrykiem Rewakowiczem na czele następujący wniosek: „Zważywszy, że Lwów nie bardzo obfituje w przedmioty, zajmujące uwagę dorastających generacyj ludności miejscowej lub osób zamiejscowych, zwidzających miasto; zważywszy, że Panorama bitwy racławickiej urządzona staraniem spółki prywatnej na Wystawie krajowej w r. 1894, nietylko tej Wystawie nadała cechę wybitnie znamienną i pamiątkową, lecz także, gdyby została przeniesioną z placu Wystawy do środka miasta, mogłaby się stać przedmiotem trwałego zainteresowania się publiczności i znakomitym czynnikiem w utrzymaniu i szerzeniu ducha patrjotycznego, podpisani wnoszą: reprezentacja miasta poleca magistratowi, ażeby wszedł w rokowania z konsorcjum Panoramy racławickiej celem nabycia jej na własność gminy i umieszczenia jej w mieście. Wynik rokowań przedstawi magistrat Radzie miejskiej najdalej do 4 tygodni dla regulaminowego traktowania sprawy wraz z ewentualną propozycją wyboru miejsca na ustawienie tego dzieła Sztuki, tudzież z obliczeniem kosztów przeniesienia“. Podpisy grona radnych. Wniosek ten uchwalono traktować regulaminowo. O dalszych losach sprawy zakupna Panoramy racławickiej doniosę.

Tutejsze Towarzystwo Sztuk pięknych, ma zamiar wystawić w salonach swoich ostatni, niedokończony obraz Matejki, „Śluby Jana Kazimierza“, aby umożliwić szerokiej publiczności obejrzenie tego dzieła. — Obraz jest, jak wiadomo, własnością gminy, do niej więc odniosło się Towarzystwo Sztuk pięknych z prośbą o pozwolenie wystawienia go na widok publiczny.

Sprawa zakupna budynków powystawowych przez gminę za sumę 120.000 złr., weszła dziś w ostateczną rozstrzygającą fazę na posiedzeniu rady miejskiej. Druga sekcja magistratu przez usta swojego referenta, prof. Ciesielskiego, zaproponowała kupno tych budynków. W gorącej dyskusji nad tą kwesją, zabrał głos znany już z wystąpienia swego na poufnem posiedzeniu, przed tygodniem, redaktor Rewakowicz. Baterję swą, najeżoną cyframi, skierował on przeciw kupnu budynków. Z kwestji tego kupna, zrobiono kwestję patrjotyczną. P. Rewakowicz zwraca uwagę na to, że oprócz patrjotyzmu wystawowego, jest szerszy patrjotyzm polski, który nie pozwala szastać pieniędzmi na cele nieproduktywne, kiedy za taką sumę (120.000) możnaby wybudować dwie wspaniałe szkoły we Lwowie. Nie można jednak zaprzeczyć, że Wystawie zawdzięcza miasto bardzo wiele, choćby to, że odebrało z rąk jej 40 morgów zniwelowanego gruntu na placu stryjskim. Godzi się tedy Rewakowicz na wypłacenie komitetowi Wystawy 50.000 złr. Interesa gminy nie stoją świetnie. Deficyt za 3 kwartały br. wynosi już 405.591 złr. Należy zatem liczyć się z groszem, a jeżeli wogóle zdecyduje się gmina na tak znaczny nadprogramowy wydatek, to raczej należałoby kupić Panoramę racławicką, aniżeli pawilony powystawowe.

Gorąco wystąpił przeciw Rewakowiczowi wiceprezydent miasta i dyrektor Wystawy, Marchwicki. Zaprotestował on przeciw twierdzeniu, jakoby kwota kupna 120.000 złr. była jakimkolwiek darem. Jest to raczej rewanż, a co najwyżej oddanie komitetowi wystawowemu usługi. Praga poniosła dla swojej Wystawy daleko znaczniejsze ofiary.

Jeden z wybitnych niemieckich mężów stanu interpelował p. Marchwickiego jeszcze podczas Wystawy, ile wyniesie spodziewany deficyt, a kiedy usłyszał, że deficyt ten nie przekroczy cyfry 220.000 złr., wyraził się, iż żaden jeszcze naród nie okupił politycznego sukcesu tak małą ofiarą. W rezultacie uchwalono nabyć budynki powystawowe za 120.000 złr., z wyjątkiem hali maszyn i oranżerji. Pałac Sztuki, który kosztował 100.000 złr., już przedtem został darowany miastu przez komitet Wystawy. Dla charakterystyki dodać należy, że kompleks kupionych dziś za 120.000 złr. budynków kosztował dyrekcję Wystawy około 600.000 złr.

Słynny wynalazek dra Roux, surowica antydyfteryczna, którą dotychczas sprowadzano z Wiednia, będzie wytwarzaną we Lwowie. Mianowicie wytwarzać ją zacznie w styczniu prof. szkoły weterynarji, dr Szpilmann, który przez dwa tygodnie bawił na studjach u prof. Paltauffa w Wiedniu i przywiózł z sobą hodowlę bakteryj dyfterycznych, które będzie szczepił i immunizował koniom. Ministerstwo popiera bardzo gorliwie tę sprawę.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 13 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu: sekretarza Wystawy lwowskiej, Jana Kazimierza Zielińskiego; członka dyrekcji tejże Wystawy, Juljusza Mikolascha i inżyniera hr. Józefa Łubieńskiego. Cesarz wyrażał się o Wystawie nadzwyczaj łaskawie i pytał Zielińskiego, jak się przedstawia likwidacja Wystawy.

Arcyksiążę Otto po ciężkiej chorobie odzyskał już zdrowie. Doktorzy polecili mu kilkotygodniowy pobyt w cieplejszym klimacie i dziś wyjeżdża on pociągiem kolei południowej do Trjestu, a stamtąd na pokładzie okrętu „Beatrix“ do Kairu. Arcyksięciu towarzyszą tylko szambelan nadporucznik bar. Berg i strzelec przyboczny. Już po Nowym Roku powróci arcyksiążę i wraz ze swoją małżonką osiedli się napowrót w Oedenburgu.

Wielcy przemysłowcy: Oskar i Ottokar Klinger, z powodu 50-letniego jubileuszu swojej fabryki, wyznaczyli 88.750 guldenów na różne cele dobroczynne. Miastu Neustadt ofiarowali 30.000 guldenów, inwalidom i starym robotnikom w swoich zakładach 20.000 guldenów, na kasę wsparcia dla urzędników firmy wyznaczyli 25.000 guldenów.

Zajmują się tutaj żywo sprawą węgierskiego porucznika rezerwy, Seypolda, który w mundurze był obecnym na pogrzebie Kossutha. Jak wiadomo, komenda wojskowa zakazała najsurowiej wszystkim oficerom w dzień pogrzebu nawet ukazywać się na ulicach, a tem więcej brać jakikolwiek udział w demonstracji pogrzebowej. Seypold wykroczył przeciwko dyscyplinie i komenda wojskowa miała wszelkie prawo ukarać go odpowiednio. Sprawa ta została poruszona w parlamencie.

W jednym z tutejszych zakładów kąpielowych zastrzelił się Józef Głowacki, korektor drukarni. Przyczyna samobójstwa dotąd niewyjaśniona.

Jak donoszą z Preszburga, urzędnik państwowy, Aladar Virag, zastrzelił się w hotelu. W liście zostawionym oświadcza, iż pada ofiarą lichwiarzy żydowskich, którzy mu zatruwali każdą chwilę życia. *Swój.*

Konstantynopol d. 10 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Od dawnego już czasu pomiędzy patrjarchatem ekumenicznym i rządem greckim, z powodu spraw małżeńskich, istniały silne nieporozumienia. Wyroki, wydawane przez patrjarchat, były unieważniane przez Grecję, a w kwestjach rozwodowych, jeżeli jedna strona występowała powtórnie w związki ślubne, władze greckie sądziły ją z punktu dwużeństwa i skazywały na karę. Chcąc usunąć te nieprawidłowości, patrjarchat wysadził ze swego łona komisję, złożoną z metropolitów: cyzejskiego i nikomedyjskiego i pana Constantinidesa, członka komisji mięszanej, celem porozumienia się z ko-

misją grecką. Ta ostatnia składa się: z jeneralnego konsula Philona, prezesa trybunału konsularnego Nauma i dragomana A. Nauma. Komisja zebrała się na obrady dziś po raz pierwszy.

Wybór patrjarchy armeńskiego natrafia na przeszkody, z powodu braku członków komisji mięszanej. Na mocy irade sułtańskiego, komisja ma przedewszystkiem dopełnić, za pomocą wyborów, listę swoich członków, a następnie przystąpi do obioru patrjarchy. Rada kościelna odbyła wczoraj posiedzenie, na którem postawiła swoich kandydatów. Najwięcej głosów otrzymał monsignor Matheos Ismirljan i ten prawdopobnie zasiądzie na stolicy patrjarchalnej.

Ukazał się tutaj nowy dziennik, zatytułowany *Wschód*, poświęcony wyłącznie obronie interesów tureckich. Potrzeba takiego dziennika dawno się już czuć dawała, głównie z powodu, że Konstantynopol nie posiada ani jednego organu uczciwego. Wszystkie bowiem ulotne pisemka znajdują się na żołdzie obcych ambasad, lub też redagowane są przez notorycznych wrogów rządu tureckiego.

Z dziejów toalety.

III.

(Dok.). Wiadomo powszechnie, jak zmiennesą gusta kobiet francuskich. Moda, niestała jak powiew wiatru, z Paryża zwykle rozchodzi się po świecie. To samo działo się i z modą barwienia włosów. W epoce wypraw Krzyżowych Francuski farbowały sobie włosy na czarno, jeśli która nie otrzymała tej barwy od przyrody. Z biegiem lat kolory ciągle się zmieniały, nawet jasno-żółty był przez czas pewien ulubionym.

W połowie bieżącego stulecia najulubieńszym kolorem włosów w Paryżu był kolor rudy. Jeszcze lat temu dwadzieścia, a nawet dziesięć, w eleganckim świecie stolicy francuskiej, rzadko można było spotkać na spacerach lub w salonach blondynki lub brunetki. Kolor ciemnego złota i miedzi wszędzie rej wodził.

Obecnie moda ta powoli zanika i wytwarza się popęd do konserwowania barwy wrodzonej. Moda to najracjonalniejsza.

Najmniej skłonnemi do farbowania włosów były i do pewnego jeszcze stopnia są kobiety rasy słowiańskiej, o ile nie przyswajają sobie mody z Zachodu.

Ze względów chociażby na dobro zdrowia, życzyćby wypadało, aby moda ta, jak najdłużej obcą nam pozostała.

Wzmianka o dziejach toalety byłaby niekompletną, gdybyśmy bodaj słów parę nie wspomnieli o wonnościach, czyli perfumach.

W starożytności odgrywały one wielką rolę, większą nawet niż obecnie. Bogate obywatelki Aten, nie tylko skrapiały wonnościami odzież swą i meble, lecz przyjmując gości, maczały w pachnącej wodzie gołębie i wypuszczały je na pokoje, by ptaki te latając i otrzepując skrzydła, zraszały powietrze.

W Egipcie wonności używano nietylko w życiu codziennem, ale i podczas obrzędów religijnych, a w dni bardziej uroczyste skrapiano nawet całe ulice pachnącemi płynami.

Patrycjuszki rzymskie u swych uszu wieszały perły wydrążone, napełnione perfumami. Za każdym silniejszym ruchem głowy kropla wonności spadała przez maleńką dziurkę na ramiona. Kolczyki tego rodzaju, należały do największego szyku w starożytnej stolicy świata.

„O próżności nad próżnościami!“... woła król Salomon i ma słuszność zupełną. Próżność jest bożkiem, któremu ludzkość, zwłaszcza część jej piękniejsza, od wieków bije pokłony. Z biegiem postępu i na drodze toalety niejedno poprawiono, ulepszono, uproszczono, niejedno zmieniono, a jednak zastanowiwszy się głębiej musimy nabrać przekonania, że w sprawie troskliwego pielęgnowania wdzięków niewieścich nic się nie zmieniło. To samo, co się działo przed trzydziestu wiekami, dzieje się dziś i dziać się będzie zawsze...

„Nic nowego pod słońcem“ powiada król Salomon — i słusznie powiada!...

Część urzędowa.

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych powołał komisarza powiatowego Włodzimierza Decykiewicza do służby przy ministerstwie spraw wewnętrznych. Krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie zamianowała asystenta kasowego, Wiktora Jacyka, prowizorycznym oficjałem kasowym, a prowizorycznego asystenta kasowego Kazimierza Iwaszkiewicza stałym asystentem kasowym w XI. klasie rangi w stanie osobowym głównej kasy krajowej we Lwowie i filjalnej kasy krajowej w Krakowie.

(*Gazeta lwowska* nr. 285).

FEJLETON.

Kto winien?

POWIEŚĆ z ANGIELSKIEGO.

56

(Ciąg dalszy).

Pewnego dnia, przed miesiącem, przeglądając korespondencję urzędową mego pryncypała, otworzyłem niechcący list prywatny, który o losach moich rozstrzygnął.

Słów listu tego nigdy nie zapomnę. Treść była następująca.

„Hotel Hoffman, 1 marca.

Do Wielmożnego Horacego Leavenworth!

Masz pan synowicę, którą szacujesz i kochasz, a która wydaje się istotnie godną szacunku i miłości. Jest czarująca, piękna, pełna rozumu i wdzięku.

Lecz łaskawy panie, róże ocieniają ciernie, to rzecz wiadoma, a róża pańska nie stanowi wyjątku od tego prawa. Pomimo całego czaru, jaki od niej wieje, zdolna jest nietylko zdeptać, sponiewierać szczęście człowieka, który złożył w niej całe zaufanie, lecz nadto złamać serce tego, któremu winna posłuszeństwo, cześć i miłość.

Jeźli pan temu nie wierzy, zapytaj zdradzieckiej czarodziejki, czem jest dla niej

Pokorny jej i pański sługa
Henry Rytchie Clavering“.

Gdyby bomba u nóg moich wybuchła, nie byłbym bardziej oszołomiony.

Widocznem było, że list pisał człowiek, który się uważał za jej pana i władcę, czem ja sam w szalonych mych marzeniach być pragnąłem.

Przez chwilę ogarnęła mię dzika rozpacz. Uspokoiłem się jednak, zrozumiawszy, że mając list ten w ręku, starałem się być istotnym władcą jej przeznaczeń.

Kto inny na mojem miejscu usiłowałby rozmówić się z nią, zagrozić jej, że odda ten list stryjowi i pogróżką tą zdobyłby błagalne spojrzenie lub dobre słowo.

Mnie nie wystarczały te okruchy. Wiedziałem, że wtedy tylko liczyć mogę na zwycięstwo, jeźli ją do ostateczności doprowadzę. Dopiero staczając się na dno przepaści, zdolna była uchwycić rękę, która przynosiła jej ratunek zbawczy.

Postanowiłem więc oddać list ten pryncypałowi. Lecz koperta została otwarta. Jakże mu ją wręczyć bez zwrócenia podejrzeń?

Był na to jeden tylko sposób: otworzyć list w obecności p. Leavenwortha, tak, aby sądził, że go otwieram po raz pierwszy.

Czekałem więc na wejście jego do bibljoteki. Wówczas zbliżyłem się do niego z listem w ręku, odciąłem jeden róg koperty i wyjąwszy z niej list, rzuciłem nań okiem przelotnie i położyłem go na biurku.

— Jest to, zdaje mi się korespondencja prywatna — rzekłem — choć na kopercie nie ma żadnego znaku.

P. Leaveaworth wziął list do rąk. Po przeczytaniu pierwszych słów drgnął i spojrzał na mnie badawczo.

Siedziałem z wyrazem twarzy znudzonym i obojętnym. Dał się wyprowadzić w pole, uwierzył, że przebiegłem pospiesznie okiem po liście i nie zrozumiałem jego treści. Czytał go też dalej w milczeniu.

Czekałem z niecierpliwością gorączkową. Przeszła minuta, dwie, trzy. Pryncypał list odczytywał ponownie.

Nagle wstał i wyszedł z bibljoteki. Gdy obok mnie przechodził, ujrzałem twarz jego w lustrze. Wyraz jej wzmocnił jeszcze moje nadzieje.

Po chwili poszedłem za nim niepostrzeżenie aż na pierwsze piętro. Widziałem, że wchodził do pokoju Mary. Gdy w parę godzin potem rodzina zgromadziła się przy obiedzie, zauważyłem, iż niezwykły chłód panuje pomiędzy nim a jego ukochaną synowicą, że stanęła pomiędzy nimi jakby zapora.

Dni następne zeszły mi w ustawicznym niepokoju.

Czy p. Leavenworth na list ten odpowiedział? Czy zjawi się ów tajemniczy Clavering i kiedy? pytania te zadawałem sobie po sto razy na dzień.

Pomimo uczuć, szarpiących mem sercem, w dalszym ciągu ślęczałem nad żmudną robotą. Pisałem, przepisywałem, bacząc jednocześnie na wszystko, co się na około mnie działo, nasłuchując i podpatrując ustawicznie....

Trzeciej nocy po otrzymaniu tego listu miałem sen dziwny. Opowiedziałem go już p. Raymond. Zbytecznem byłoby więc go powtarzać. Chcę jednak uczynić pewne sprostowania. Mówiłem mu, żem widział człowieka z twarzą p. Clavering, podnoszącego rękę na p. Leavenworth. To było kłamstwem.

Własną twarz widziałem we śnie. Jak w zwierciedle widziałem siebie, schodzącego cichaczem po schodach i godzącego.

Po za tem, wszystkie szczegóły snu opowiedziałem mu wiernie.

Widzenie to senne przeraziło mnie.

Byłoż-li ono przestrogą, czy też wskazówką, jakim sposobem mogłem posiąść ukochaną? Śmierć stryja była owym mostem, po którym miałem przebyć przepaść, dzielącą mnie od Mary.

Zaczynałem zastanawiać się nad możliwością planu, którego urzeczywistnienie miało mi otworzyć wrota szczęśliwości nieziemskiej. Dochodziłem do takiej śmiałości w marzeniach, żem sobie wystawiał twarzyczkę Mary, pochyloną nademną z wyrazem wdzięczności za to, iż ją wyprowadziłem z położenia bez wyjścia.

Ów sen wskazywał mi dobitnie, jak miałem doprowadzić do skutku czyn podobny w razie, gdybym się nań zdecydował.

Przez cały dzień następny, pisząc pod dyktandem mego pryncypała, widziałem wyraźnie przed oczyma ową postać — mego sobowtóra — zbliżającą się, jak we śnie, do biurka i godzącą na p. Leavenworth.

W ciągu tego dnia po razy kilkanaście zwracałem oczy ku drzwiom, przez które postać wejść miała i zapytywałem się, ile jeszcze czasu upłynie, zanim ona w rzeczywistości próg ten przekroczy?

Nie przypuszczałem jeszcze, aby ta chwila mogła być bliską.

Nawet, gdym żegnał owego wieczora p. Leavenworth, wypiwszy z nim kieliszek Sherry, jak to już wspomniałem podczas śledztwa, nie sądziłem, aby potrzeba stanowczego działania była tak nagłą.

Lecz w parę minut po wejściu na pierwsze piętro, usłyszałem na korytarzu szelest sukni kobiecej i ujrzałem Mary Leavenworth, przechodzącą przed memi drzwiami. Zdążała ku bibljotece.

Zrozumiałem, że wybiła godzina stanowcza, że w pokoju tym zajdzie coś, co zmusi mnie do natychmiastowego działania.

Postanowiłem przekonać się o tem naocznie. Ale jak? Przypomniałem sobie, że w sieni są drzwi, prowadzące do korytarza, łączącego pokój sypialny p. Leavenworth z bibjoteką, a z drugiej strony komunikujące się z dużym pokojem gościnnym, który przytykał do niego. Otworzyłem kluczem drzwi od korytarza. Do ucha mego doleciały natychmiast głosy. Ponieważ w całym domu było już cicho, słyszałem już wyraźnie każde słowo rozmowy pomiędzy Mary a jej stryjem.

P. Leavenworth zagroził jej snać w poprzedniej rozmowie, że obali testament, którym ją ustanawiał ogólną spadkobierczynią, a ona przychodziła błagać go o przebaczenie winy.

Ale jakiej? Tegom się wówczas nie dowiedział. Nie wymieniono wcale nazwiska pana Clavering.

Słyszałem tylko, że Mary twierdziła, iż żałuje swego kroku i pragnie zerwać węzły, łączące ją z owym człowiekiem, aby pozostać dla stryja tem, czem była, zanim poznała sprawcę swej niedeli.

Stryj odpowiedział jej głosem ostrym, że raz na zawsze utraciła już prawo do jego serca i pamięci. Z ust jej wyszedł wówczas okrzyk rozpaczy i trwożne wezwanie o pomoc.

Wtedy to postanowiłem dokonać niezwłocznie tego krwawego czynu.

Powróciłem do mego pokoju i czekałem, aż Mary wyjdzie od stryja.

Wówczas wyszedłem. Nigdy w życiu mojem nie byłem tak chłodny i spokojny.

Tak jak we śnie schodziłem powoli ze schodów i zastukawszy z lekka do drzwi bibljoteki, wszedłem.

P. Leavenworth siedział na zwykłem miejscu i pisał. Na odgłos moich kroków podniósł głowę i odwrócił się.

— Przepraszam — rzekłem — zapomniałem notatnika, zdaje mi się, że mi wypadł z kieszeni w korytarzu, gdym szedł do bufetu po wino.

Skinął głową; wbiegłem pospiesznie na kurytarz, stamtąd do pokoju sypialnego, chwyciłem za rewolwer, powróciłem do bibljoteki i nie zdając sobie sprawy z tego, co robię, stanąłem po za plecami i strzeliłem.

Głowa opadła bezwładnie. Mary Leavenworth stała się panią olbrzymiej fortuny.

Przedewszystkiem chciałem wydostać list, który starzec pisał w chwili śmierci.

Zbliżyłem się do stołu i wyciągnąłem go z pod ręki trupa. Od pierwszego rzutu oka przekonałem się, że treść pisma była taka, jakiej się obawiałem.

Było to polecenie do adwokata, aby sporządził inny testament. Wsunąłem to rozporządzenie do kieszeni, wraz ze zbryzganym krwią listem p. Clavering, który na stole dostrzegłem.

Dopókim tego nie spełnił, nie myślałem o niczem; zapomniałem, iż odgłos wystrzału mógł lada chwila sprowadzić do bibljoteki domowników i służbę. Dopiero, gdym oba listy schował do kieszeni, pomyślałem o własnem bezpieczeństwie. Położyłem broń przy trupie; zdecydowany byłem opowiadać każdemu, iż p. Leavenworth sam sobie życie odebrał.

Lecz nie byłem zmuszony do tak szalonego zeznania. Nikt w domu nie słyszał odgłosu wystrzału, nikt też do bibljoteki nie przyszedł i miałem czas zastanowić się nad skutkami mojego czynu.

Obejrzawszy ranę, zrozumiałem, iż niepodobna było mówić o samobójstwie, ani nawet o napadzie złodzieja. Niktby temu nie dał wiary, widocznem było bowiem, że zbrodni dopuścił się ktoś z domowników.

Zaniosłem więc rewolwer do innego pokoju, z zamiarem oczyszczenia go; lecz że nie znalazłem nic pod ręką, coby mogło posłużyć w tym celu, wróciłem więc do bibljoteki po chustkę, którą, jak to spostrzegłem poprzednio, leżała na dywanie, u nóg p. Leavenworth.

Była to chustka Eleonory, lecz zauważyłem to dopiero po oczyszczeniu lufy. Widok inicjałów tak mnie zmięszał, że zapomniałem oczyścić bębenka, myśląc tylko o usunięciu tak podejrzanego dowodu winy.

Obawiałem się zabrać go ze sobą, rozważałem, jakby go zniszczyć, lecz że mi nic na myśl nie przychodziło, postanowiłem ukryć chustkę za poduszkami jednego z foteli w nadziei, że nazajutrz będę mógł tu powrócić i spalić ją.

Następnie nabiłem rewolwer, położyłem go na dawnem miejscu i wyszedłem z pokoju, lecz po raz pierwszy straciłem trzeźwość sądu i sam nie wiedząc, co czynię, zamknąłem drżwi na klucz po za sobą.

Wszedłszy dopiero na górę, zrozumiałem, jak wielką było to nieostrożnością, lecz nie mogłem już tego błędu naprawić.

W sieni pierwszego piętra, ujrzałem Henuę, jedną ze służących panien Leavenvorth. Na twarzy jej malowały się przestrach i zdziwienie.

— Wielki Boże! Gdzieżeś pan był? — spytała głosem stłumionym. — Wyglądasz pan, jak gdybyś spotkał pokutującego ducha.

Szeroko otwartemi oczyma patrzyła na klucz, który trzymałem w ręku.

Doznałem takiego uczucia, jak gdyby mnie kto chwytał za gardło.

Wsunąłem klucz do kieszeni.

— Powiem ci, com widział, jeśli zejdziesz ze mną na dół — szepnąłem — tu panie posłyszałyby nas, gdybyśmy rozmawiali tutaj.

Otarłszy pot z czoła, wziąłem ją za rękę i pociągnąłem za sobą.

Dlaczego — sam nie wiem. Ruch to był zapewne instynktowy. Widząc, jak chętnie idzie za mną, nabrałem otuchy i przypomniałem sobie, iż poprzednio już dziewczyna ta okazywała niezwykłe mną zajęcie, miałem na nią wpływ widoczny i z wpływu tego, postanowiłem teraz skorzystać we własnym interesie.

Pociągnąłem ją do salonu; tu jej doniosłem, jak mogłem najoględniej i najostrożniej.

Przeraziło ją to bardzo, lecz zamiast krzyczeć i mdleć, jak zwykle kobiety w razach podobnych, skamieniała ze zdumienia i trwogi.

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 15 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś św. Irenjusza męczennika; jutro św. Euzebjusza biskupa i św. Albiny Jutro w Katedrze na Zamku w grobach królewskich msza św. o godz. 10 ej za dusze wiekopomnej pamięci Jana Kazimierza i Marji Ludwiki.

W kościele OO. Dominikanów rozpoczyna się nowenna do Bożego Narodzenia z wystawieniem N. Sakramentu, rano o godz. wpół do 7-ej, po połud. o godz. 4-ej.

Kalendarz myśliwski. — W bieżącym miesiącu polować wolno na wszelką zwierzynę z wyjątkiem łani, kozy, cielęcia i szpiczaka, oraz kury, głuszców i cietrzewi. Na przepiórki, dziki i gołębie wolno polować tylko do 15 bm., poczem następuje czas ich ochrony.

Kalendarz rybacki. Do połowy grudnia nie wolno łowić łososia i pstrąga, a przez cały miesiąc raka samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć przepisaną miarę. Na wędkę dobrze idzie okoń, szczupak, głowica i płotka.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 min. 35, zachód przypada na godz. 3 min. 37; długość dnia 8 godzin 2 minut.

Temperatura rano stopni — 11 C.

Rocznice historyczne. Dnia 15 grudnia 1790 roku, umiera w Krakowie Stanisław Dąbrowski, biskup krakowski.

Gdy już zupełnie upadła nadzieja, żeby Henryk Walezy do Polski powrócił, odbył się Sejm elekcyjny. Kandydatów do korony było wielu, a między innymi arcyksiążę Ferdynand, brat cesarza Maksymiljana II., tudzież Alfons, książę ferrarski. Sejm podzielił się na stronnictwo senatorskie i szlacheckie: pierwsze, poparte przez Litwę i Prusy, ogłosiło królem, starającego się o koronę dla syna, cesarza Maksymiljana II., drugi pod przewodem Jana Zamoyskiego i Zborowskich, licząc na miłość narodu do wygasłej dynastji, wybrało ostatnią z niej Annę Jagiellonkę, siostrę Zygmunta Augusta, a na jej męża i króla: księcia siedmiogrodzkiego, Stefana Batorego. Wybór ten nastąpił dnia 15 grudnia 1575.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę d. 15 b. m. „Rodzinne gniazdo“, dramat w 4 aktach, Sudermana, szósty występ p. Heleny Modrzejewskiej. W niedzielę 16 b. m. „Makbet“, tragedja w 5 aktach W. Szekspira, siódmy występ p. Heleny Modrzejewskiej. W poniedziałek d. 17 b. m. przedstawienie zawieszone. We wtorek d. 18 bm. „Wiele hałasu o nic“, komedja w 5 aktach W. Szekspira. ósmy występ p. Heleny Modrzejewskiej. We środę 19 b. m. „Fedora“, dramat w 5 aktach W. Sardou, 9 występ p. Heleny Modrzejewskiej. We czwartek 20 b. m. „Adrianna Lecouvreur“, dramat w 5-iu aktach Scribego i Legouve, 10 występ p. Heleny Modrzejewskiej.

Bilety na przedstawienie cyrkowe na dochód krak. Ochot. Tow. Ratunkowego można nabywać w handlach p. Szafrańskiego, Hawełki, w cukierni p. Maurizia i w lokalu Tow. Rat. Spodziewamy się, że publiczność nasza licznie pospieszy w poniedziałek do cyrku, a to tem chętniej, że w dniu tym w teatrze przedstawienia nie będzie.

Ślizgawka na stawie Zwierzynieckim w dniu dzisiejszym została otwartą.

Marszałek krajowy, ks. Sanguszko, wyjechał na kilka dni na Wołyń.

Prawdziwą zimę mamy dopiero od wczoraj. Termometr nagle opadł, do 10 stopni w dzień, a w nocy nawet do 15 poniżej zera. Mrozik więc mamy kawalerski co się zowie; wszyscy pootulali się w futra, popodnosili kołnierze i zmykają ulicami, jakby naraz wszystkim Krakowianom było spieszno; za8 Krakowianki ukrywszy rączki w futrzane mufki, łowią gile na białe noski... Niestety, jednakże nie wszystkich stać na futra, a choćby ciepłe paletoty, i ci ręce z zimna zacierają, chuchają w palce skostniałe, drżąc na myśl, że nadeszła już ta macocha dla biednych.... O, gdyby ich mogła rozgrzać nadzieja, iż w ślad za straszną macochą o zimnem sercu, kroczy duch dobrej matki, któremu na imię — Miłosierdzie.

Ze sfer urzędniczych dochodzi nas smutna uwaga, iż z tysiąca przeszło czynnych urzędników, nie znalazł się nikt, któryby w Krakowie zwołał Wiec urzędników i poparł działalność w tym kierunku Wiecu urzędników wiedeńskich. Polecamy tę sprawę Kołu Polskiemu, a szczególniej tym panom posłom, którzy przy wyborach do Rady państwa zwykli się odwoływać do patrjotyzmu urzędników, a kiedy idzie o polepszenie ich bytu, stulają uszy i siedzą cicho.

Komitet lokalny stowarzyszenia urzędników kolei austrjackich w Krakowie podaje do wiadomości członków, że wypracował projekt zmiany statutów stowarzyszenia w myśl decentralizacji, któryto projekt na walnym zgromadzeniu odbyć się mającem 15-go grudnia b. r. odczytanym i omówionym będzie. Zarazem podaje się do wiadomości, że w niedzielę dnia 16-go grudnia b. r. odbędzie się w lokalach stowarzyszenia (hotel Europejski) wieczorek muzykalny, na który komitet ma zaszczyt zaprosić tak członków i kolegów jak i szanownych członków Kasyna powszechnego.

Reorganizacja Magistratu jest przedmiotem licznych zebrań i narad kół radzieckich aż na trzy obozy, czyli koła, podzielonych. Na prawicy stańczycy, z lewej rajcy pod egidą *Neue Fr. Riforme*, a na centrum pod wodzą pp. Słoneckiego i prof. Kasparka. Oprócz tych trzech kół są i dzicy. Zdaje się, że te wszystkie trzy koła jak i dzikich możnaby ułaskawić i zjednać dla jednego wielkiego koła o bezbarwności politycznej pod hasłem: „dobro miasta“ wyłącznie dla spraw ekonomicznych. Jedni pp. ojcowie miasta są za ogólnem postawieniem wszystkich urzędników w stan rozporządzalności, inni za rozpisaniem konkursów na wszystkie wyższe posady; większość zgadza się na zamianę dzisiejszej posady naczelnika ekonomatu na posadę radcy ekonomicznego. P. wiceprezydent Piotrowski wypracować miał aż 18 arkuszy o reorganizacji Magistratu. P. aplikantowi dr. Zawadzkiemu powierzono organizację komisarjatów. W miejsce dzisiejszych trzech ma być utworzonych 8 posad, podobno z niższą rangą i niższą płacą.

Są to wszystko wieści z kół radzieckich, a my z Izzet-baszą zaśpiewamy:

Niech nam nie radzą,
Lecz zaprowadzą
Ład u siebie wprzód!...

Fundusz emerytalny urzędników Magistratu zyska w 1894 r. nie 12.000 złr., ale jak nas zapewniają, około 18,000, zatem więcej niż szóstą część wszystkich płac urzędników i sług magistratu.

Kanalizacja miasta Krakowa będzie przedmiotem dyskusji w pełnej Izbie Sejmu galicyjskiego. Prezydent miasta odesłał już petycję o udzielenie pozwolenia użycia kwoty 400.000 złr. z ostatniej pożyczki na tak gwałtownie pożądaną asanację naszego miasta.

Budowa gimnazjum imienia Sobieskiego w ulicy Sobieskiego w Krakowie, należy do spraw, nieprzynoszących zaszczytu ani panu ministrowi oświaty, rodakowi we Wiedniu, a tem mniej posłom krakowskim, którzy pomimo tylu uchwał i sankcyj, nie umieli pchnąć tej sprawy z biur ministerstwa oświaty *via* namiestnictwo-Lwów do Krakowa. Plac na ten cel zakupiony od p. Wencla, możeby było dobrze nawodnić i zmą urządzić z niego gimnazjum łyżwowe dla gimnastyki nóg. A tymczasem ciekawość nas zbiera, jakie też p fizyk miasta stwierdzi w tym roku choroby w teraźniejszem gimnazjum Sobieskiego, umieszczonem pod każdym względem — nie higienicznie.

Kraków nie ma szczęścia do tramwajów. Przed 11-tu laty zbudowano główną linię, a w ciągu tego czasu dopiero po bardzo licznych ofiarach gminy zdołano wykołatać szybszą jazdę przez położenie częściowe drugiego toru. Krakowianin, p. Leopold Mussil, dyrektor belgijskiego tramwaju, przyrzekł stanowczo, iż w grudniu, a względnie z końcem listopada, przybędzie ze Lwowa komisja Namiestnictwa, która zajmie się rychłem udzieleniem pozwolenia na budowę z początkiem wiosny linji z Rynku ulicą Szewską i Karmelicką do ogrodu krakowskiego, ze stacjami przy ulicy Jagiellońskiej — Podwale i narożniku ulicy Batorego. O komisji też głucho, podczas gdy Lwów posiada 15 kilometrów kolei elektrycznej i konnej, Kraków może się pocieszać tem, że mieszkańcy Kaźmierza mają ułatwioną komunikację z dworcem kolei, a o linjach, jak powyższa, tudzież o linjach ulicą Długą do Zakładu kontumacyjnego, o linji koło poczty dla ruchu towarowego, o linii na cmentarz, ewentualnie na Wolę i Łobzów mowy nie ma. Możeby nie szkodziło dać inseraty do pism angielskich, holenderskich i belgijskich, a kto wie czy nie znaleźliby się kapitaliści, którzyby te linje chętnie zbudowali bez interwencji p. Mussila?

Regulacja Rudawy od wstąpienia jej w granice Krakowa, w ulicy Szlak aż do Młynów Królewskich, ciągnie się jak wąż morski w tutejszem starostwie. W tym tygodniu był znów termin wyznaczony dla porozumienia się właścicieli młynów i właścicieli domów, przez których dziedzińce przechodzi ta w szczury i brudy arcypłodna rzeka. Ponieważ do ugody nie przyszło, a takich terminów bywa co dwa lata trzy, są przeto widoki, iż sprawa potrwa przynajmniej jeszcze lat

40, czyli przeżyje dwie generacje. Węzła tego gordyjskiego nie rozwiąże się zapewne przy zielonym stoliku.

Komenderujący dywizją obrony krajowej w Krakowie generał, domaga się stanowczo budowy koszar, jednych dla bataljonów nowo-sądeckiego, drugich dla wadowickiego w Krakowie. Pochwalając tę dążność p. komenderującego, musimy się ze względów sanitarnych i ludzkich sprzeciwiać stanowczo, by koszary te były zbudowane na Grzegórzkach, miejscowości pod względem czystości zupełnie zapomnianej i prawie co roku Wisłą zalewanej, o złej wodzie, przy wąskiej ulicy, obok prosektorjum anatomicznego, a na tyłach wszystkich szpitali krakowskich. Gdyby się kto uwziął, toby już gorszego miejsca wynaleść nie potrafił.

Otrucie. Wczoraj pod Sukiennicami o godzinie 11 przed południem, Józefa Lach mleczarka, jak się okazało, w przystępie desperacji, wypiła z flaszeczki kilkanaście gramów kwasu azotowego (stężonego). Przywołane pogotowie ratunkowe odwiozło Lachową po szpitala św. Łazarza, gdzie wypompowano chorej żołądek. Na razie nie grozi życiu desperatki niebezpieczeństwo, jednakże poparzenie ust i przełyku jest nader ciężkie.

Stowarzyszenie „Gwiazda“ urządza w niedzielę dnia 16 b. m. wieczorek ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza. Program następujący; 1) Słowo wstępne; 2) życiorys i działalność wieszcza; 3) „Oda do młodości“; 4) „Switezianka“; 5) „Konrad Wallenrod“, deklamacja (objaśnienia); 6) „Pani Twardowska“. Część II: 1) „Pan Tadeusz“ (urywki); 2) „Obrona Częstochowy“; 3) „Grażyna“ (urywki); 4) „Dziady“ (duchy, scena w więzieniu); 5) „Trzech Budrysów“. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp dla członków i ich rodzin 10 ct., dla nieczłonków 20 ct. Wieczorek ten jest wstępem do licznych tego rodzaju wieczorków, jakie „Gwiazda“ dla podniesienia poziomu wiedzy swych członków w roku 1895 urządzać zamyśla. Lokal tego Stowarzyszenia znajduje się przy ul. Grodzkiej l. 50, I piętro.

W **„Pracy“** odbędzie się jutro przedstawienie teatralne, w którem amatorzy odegrają „Dzieci Muzy“, komedję w 1 akcie Fr. Domnika. Nastąpi „Monolog majstra szewskiego“, a zakończy zaś „Kri-Kri“, figiel epidemiczny w 1 akcie G. A. Fischera. Początek o godzinie 7 wieczorem

Modrzejewska. Zapowiedziane na bież. miesiąc występy gościnne p. Modrzejewskiej na warszawskiej scenie ostatecznie nie przyjdą do skutku. Kontraktu, zawartego pomiędzy dyrekcją warszawskich teatrów a impresarjem artystki nie zatwierdził jenerał-gubernator. Donosi o tem *Dzienn. Pozn.*

Konkurs posagowy, w celu nadania trzech posagów po 284 złr. z fundacji posagowej ś. p. Maksymiljana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich, dla biednych moralnie się prowadzących dziewcząt, wyznania katolickiego, które nie przekroczyły dwudziestego czwartego roku życia, córek mieszczan wszystkich miast i miasteczek galicyjskich, z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa, jest ogłoszony. Pierwszeństwo będą miały sieroty bez ojca i matki, w braku zaś takich sieroty bez ojca lub matki, mające liczne rodzeństwo. Rozdanie posagów nastąpi w dniu 7 kwietnia przyszłego roku w Wydziale krajowym w obecności delegata namiestnictwa, bez współudziału kandydatek. Po dokonaniu losowania zostaną posagi ulokowane na książeczki wkładkowe galicyjskiej Kasy oszczędności, na imię właścicielek opiewające i złożone do depozytu odnośnego sądu opiekuńczego. Osoby, które raz zostały z tej fundacji wyposażone, nie mogą się po raz wtóry o posag ubiegać. Dziewczęta, które chcą się ubiegać o posag z niniejszej fundacji, mają wnieść swe prośby do Wydziału krajowego, jako władzy rozstrzygającej o dopuszczeniu do losowania, najdalej do dnia 28 lutego roku przyszłego i załączyć do nich: 1) metrykę chrztu; 2) świadectwo moralności; 3) świadectwo ubóstwo stwierdzające, 4) dowody, iż ojciec petentki był przynależnym do jednej z galicyjskich gmin miejskich.

Wybór delegata na ogólne zgromadzenie Towarzystwa kredytowego ziemskiego z okręgu lwowskiego, odbył się wczoraj. Wybrany został delegatem kniaź Juljan Puzyna, zastępcą delegata br. Konstanty Brunicki.

Przeciw protekcji zainaugurowało akcję Towarzystwo gimnastyczno-śpiewackie nauczycieli lwowskich. Wspomniane Towarzystwo nauczycieli wydało mianowicie odezwę, w której piętnuje niemoralny zwyczaj ubiegania się o posady przez składanie odwidzin wszystkim radnym miejskim i zapewnianie sobie w ten sposób szansy powodzenia, co uchybia zarówno samej Radzie miejskiej, jak i dobrej opinji stanu nauczycielskiego. „Wiedząc, że ogół nauczycielstwa podziela te zapatrywania — czytamy w odezwie — postanowił wydział Towarzystwa przeciwdziałać niekoleżeńskiemu i karygodnemu zwyczajowi i zwraca się do wszystkich nauczycieli lwowskich z wezwaniem, aby wspólnie energicznie tępili ten brzydki zwyczaj, który nauczycielstwo moralnie niszczy, aby każdy dostrzeżony u kolegi nietakt starali się karcić, a jeżeli możliwe, uchronić go od niego“. Przeciw takim nauczycielom, którzy nie wyrzekną się dróg protekcyjnych, Towarzystwo wystąpi publicznie tak w Radzie szkolnej, jak w Radzie miejskiej, uważając ich za niegodnych stanu nauczycielskiego. Krok nauczycieli lwowskich jest godzien naśladowania.

Dzierżawa kraj. opłat konsumcyjnych. Wydział krajowy wydzierżawił w dalszym ciągu pobór krajowych opłat konsumcyjnych w następujących powiatach: Drohobycz, Podhajce, Sambor, Staremiasto, Gródek, Tarnobrzeg — tudzież w okręgach sądowych: Brzesko, Radłów, Wojnicz, Jarosław, Radymno, Przemyślany, Rohatyn, Rzeszów, Strzyżów, Zaleszczyki, Mielnica, Halicz, Jaworów i Tarnów.

Z Zakopanego donoszą nam: Obowiązki naczelnika gminy po komisarzu p. Schwormie, objął p. Ciechomski Wiktor, dyrektor Spółki handlowej i były prezes Klimatyki. P. Schworm opuścił Zakopane na zawsze, po $2^1/_2$ letniem tamże urzędowaniu.

Wypadek kolejowy. W ubiegłą niedzielę w nocy, wsiadł we Wiedniu do wagonu sypialnego pociągu odjeżdżającego do Krakowa, niejaki Aleksander Barszczewski, którego, jak już donosiliśmy, nazajutrz rano znaleziono opodal stacji Zauchtl na Morawii, leżącego na torze kolejowym, nieprzytomnego i ciężko pokaleczonego. Prawdopodobnie podróżny ten musiał wyjść na platformę wagonu i stamtąd wypaść w czasie, gdy pociąg był w biegu. Surdut i koszula były na nim, gdy go o świcie znaleziono, poszarpane, potargał je zapewne z bólu. W szpitalu w Weisskirchen, dokąd odwieziono go bezzwłocznie osobnym pociągiem, miano mu amputować obie nogi.

Wczoraj doniesiono z Weisskirchen, że 25-letni Aleksander Barszczewski, pochodzący z Berdyczowa, koło Kijowa, skutkiem wspomnianego wyżej wypadku kolejowego, zmarł w tamtejszym szpitalu.

Satrapa i jego przyjaciele. Z Petersburga piszą d. 10 grudnia do *Dziennika Poznańskiego:*

„Od dnia wczorajszego (26 listopada st. st.) w sferach najlepiej poinformowanych wiedziano, że car Mikołaj II ostatecznie zdecydował się pożegnać z jenerał-gubernatorem warszawskim. Odnośny papier, już podpisany w dniu wczorajszym, nie sprawi przyjemności Podeście warszawskiemu, ani jego Egerji, ale choć w pewnym stopniu wymierzy należny tej parze moralny policzek za znęcanie się nad bezbronnymi... Na stanowisko jenerał-gubernatora powołany został hr. Szuwałow, poseł przy dworze berlińskim. Nominacja ta może nareszcie zmusi do milczenia głoszących przy lada okoliczności, że w Królestwie ma być wznowione namiestnictwo, a na tronie namiestnika koniecznie ktoś z książąt krwi carskiej zasiądzie. Na serjo o namiestnictwie w Królestwie mowy być nie mogło.

Polityka rosyjska nie lubi nigdy wracać się do środków i sposobów już raz próbowanych i zniesionych, a w dodatku jeszcze do środków, które uważałaby za coś w rodzaju łaski. Upadek jenerała Hurki, który ustępuje, nie dokończywszy nawet budowy swego pomnika na Saskim placu w Warszawie, wśród rusyfikatorów z zasady sprawił prawdziwą sensację.

Z usunięciem się p. Hurki, dotychczasowi jego pomocnicy, taki p. Apuchtin, osławiony kurator okręgu naukowego i p. Jankulio, prezes komitetu cenzury warszawskiej, tracą nagle grunt pod nogami. O ustąpieniu pierwszego z nich mówią już bardzo głośno. Fakt ten byłby już nawet nastąpił, ale nikt z porządnych kandydatów na kuratora jechać do Warszawy nie chce, wiedząc z góry, że tam nie kuratorem, ale policjantem, żandarmem i rusyfikatorem być trzeba. O następcę więc pana Apuchtina będzie dziś trudno.

Co do p. Jankulii, tego Greka karjerowicza, gotowego na wszystko za pieniądze, rangi i ordery, to miał on tu poparcie w zarządzie prasy, gdyż prezes tego zarządu, p. Feoktistow, jest osobistym przyjacielem jenerała Hurki, więc p. Jankulio mógł bezkarnie prześladować nie tylko zdania i wyrazy w polskich pismach i książkach, ale nawet litery. Wobec zachodzących wyraźnych zmian w duchu rządu, nawet panu Feoktistowowi nie uda się obronić tego Greka od upadku.

Zmiany powyższe są prototypem zmian w ogóle, jakie obecnie są tu możliwe w zastosowaniu do nas. O innych nie możemy marzyć. W błąd wprowadzają nasze społeczeństwo ci wszyscy, którzy bądź wprost, bądź ubocznie obiecują coś innego. Naród rosyjski, wychowany w niewoli Mongołów, a potem własnego rządu. nie pojmuje wolności i korzystaćby z niej nie umiał. Wolność w oczach prawego Rosjanina jest prawie nieszczęściem.

Wszelkie zbyt widoczne ulgi dla Polaków musiałyby razić Rosjan, pomijając już to, że całej falandze rusyfikatorów urzędowych odjęłyby możność zarabiania na cudzem nieszczęściu. Wzgląd to ważny. Gdy dodamy do tego jeszcze jeden pewnik, że rząd rosyjski do dziś dnia jeszcze obawia się „insurrekcji“ w Królestwie, będziemy mieli główniejsze przyczyny, dla których żaden panujący w Rosji, czy nim będzie Mikołaj II, czy projektowany dopiero jego następca, nie zdecyduje się na coś wyraźniejszego. Przeszłość ucisku, jak każda przeszłość ma nieszczęście podlegać prawu bezwładności, a prawo to nie pozwala z uciskiem tak prędko się żegnać. Już bodajby dla tego tylko, ażeby nie odstępować zbytnio od dawniejszego kierunku, cesarz Mikołaj II nic więcej zrobić dla nas nie może.

Kosztowny dym. Ostatnia wystawa cygar w Savoy-hotel w Londynie zawierała 20.000 gatunków z najlepszego zbioru liści hawańskich z 1888 roku. Wystawa ta obejmowała zbiór specjalny cygar, wypalanych przez książąt i miljonerów, jako to: ulubione cygara Rothschildów. największego znawcy cygar lorda Northbrock i ks. Walii. Gabinet cedrowy zawierał 14.000 sztuk „Flor de Cuba“. Trzykrotną dozę, t. j. 42.000 sztuk z tego liścia, wypala rocznie rodzina Rothschildów. Najniższa cena z tego zbioru wynosi 70 mrk. za 100 sztuk, w lepszym gatunku sam podatek wynosi 140 mrk. za 100 sztuk. Przytoczone gatunki służą jedynie na częstowanie, lub wypalane bywają na wolnem powietrzu; w domu zaś i podczas uroczystości używane bywają w złotem opakowaniu wielkie „Hiury Clay sobranos“. Książę Walii zwykł palić cygara całkiem zielone z najdelikatniejszych, świeżych, niesuszonych liści.

Stuletni śpiewak. W Anglji, czytamy w *Menestrelu*, śpiewacy estradowi w bardzo późnym wieku wycofują się do życia prywatnego. Między innymi jakiś z bardziej cenionych śpiewaków operowych angielskich liczy 70 z okładem lat wieku. Dotychczas jednak nikt nie słyszał o śpiewaku... 102-letnim, występującym jeszcze publicznie. A jednak tyle właśnie lat liczy sobie p. Wiljam Peplow, który w tych dniach brał udział w koncercie swego prawnuka, wybitnego pianisty. Stuletni tenor odśpiewał czystym i silnym głosem kilka kompozycyj. Podczas tego samego koncertu starzec akompanjował na fortepianie jednej ze śpiewaczek i dyrygował chórami. Tak przynajmniej zapewnia *Menestrel.*

Najniewinniejszym punktem na kuli ziemskiej jest chyba okręg sądowy Gap w francuskim departamencie Hautes-Alpes. W okręgu tym nie przyszła już do skutku wiosenna sesja sądów przysięgłych, obecnie zaś prezes sądu w Gap ogłosił, iż i sesji jesiennej, wyznaczonej na dzień 10 grudnia, nie było, z powodu, iż na wokandzie sądowej nie stała ani jedna sprawa. O, kraju błogosławiony!...

Piękny wiek. W Saratowie w wieku lat 125, zakończył życie weteran armji napoleońskiej, porucznik Savin.

Doświadczenie. W więzieniu newyorskiem znajduje się obecnie niejaki Wilson, skazany na śmierć, która wykonaną ma być za pomocą elektryczności. Pewien lekarz z New Yorku prosił gubernatora miejscowego o pozwolenie przeprowadzenia nad ciałem straconego doświadczeń, mających za cel przywrócenie go do życia. W interesie nauki gubernator zgodził się na propozycję lekarza i przyrzekł mu, iż jeżeli uda mu się wskrzesić Wilsona, kara będzie temu ostatniemu zupełnie darowaną.

Ofiara bicykla. Wiadomo, iż w Niemczech i we Francji wiele osób posługuje się bicyklami — i to wcale nie dla sportu — lecz przy wykonywaniu zajęć swego zawodu. Używają go lekarze, wzywani do pobliskich wsi, weterynarze. architekci i majstrowie murarscy, udający się dla dozoru robót do odleglejszych miejscowości itp. Otóż z Metzu donoszą, iż dr Mandl z Forbach, który wy-

jechał w tych dniach na bicyklu do chorego, nie wrócił przed wieczorem a nazajutrz znaleziono go nieżywego obok bicykla. Widocznie spadł z maszyny i to tak nieszczęśliwie, iż złamał kark, co śmierć spowodowało.

Konkurs. Celem obsadzenia etatowej posady ogrodnika Ogrodu botanicznego przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, ogłoszono konkurs pod następującemi warunkami: 1. Do posady ogrodnika Ogrodu botanicznego w Krakowie, przywiązane są pobory urzędnika X rangi, a mianowicie 900 zł. płacy i 240 zł. dodatku aktualnego rocznie, a oprócz tego wolne mieszkanie z opałem i pokój na kancelarię urzędową. 2. Kandydaci na tę posadę winni: a) władać dokładnie językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie. b) wykazać się świadectwami z ukończenia szkół, jakie kandydat przeszedł, a w szczególności, jaką ukończył szkołę ogrodniczą, c) wykazać się świadectwem z praktyki w ogrodach botanicznych w kraju i za granicą, d) wykazać się świadectwem z wykładów botaniki, słuchanych na uniwersytecie bądź w kraju, bądź za granicą. 3. Podanie oparte na dokumentach, do których ma być dołączony krótki opis biegu życia z wyszczególnieniem wieku, stanu zdrowia, dotychczasowych zajęć w zawodzie ogrodniczym, mają być stylizowane do wysokiego ministerstwa wyznań i oświaty i bądź wprost, bądź za pośrednictwem władzy przełożonej, jeżeli kandydat zostaje w czynnej służbie, przedłożone Senatowi akademickiemu Uniwersytetu Jagiellońskiego, a to najpóźniej do dnia 31 stycznia 1895 r. 4. Od wysokiego ministerstwa wyznań i oświaty. zależeć będzie, czy posada ogrodnika będzie nadaną stale. czy prowizorycznie.

LII sprawozdanie krakowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego, za miesiąc listopad br. Towarzystwo udzieliło w tym miesiącu pomocy w 125 wypadkach w dzień 94 razy, w nocy 31. Z tego w nagłem zasłabnięciu 26. uszkodzeniu cielesnem 55, samobójstwie 9. w przypadkach obłąkania 2 razy. Przewieziono do szpitala 26 osób, do mieszkania 5, do stacji ratunkowej 2. Dotkniętych było: mężczyzn 65, kobiet 43, dzieci 13. Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników (medyków) 72. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 4 razy. Członków liczy Towarzystwo 130 czynnych (w tem 28 lekarzy) i 150 wspierających. W miesiącu tym Towarzystwo nabyło trzeci wóz ratunkowy za 650 złr., pochodzący z krakowskiej fabryki powozów p. Meisnera.

Nekrologja. W Meranie zmarł w ostatnich dniach ks. Hilary Wacyk, katecheta przy IV. gimnazjum i prefekt gr. kat. seminarjum duchownego we Lwowie, w 33 r. życia z powodu suchot.

Róża Pyrzowska, córka kancelisty sądu krajowego, uczennica II kursu robót szkoły św. Scholastyki, lat 17, zmarła w Krakowie 14 bm. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, o godz. 3 po południu, z domu przy ul. Krowoderskiej Nr. 39.

Pamiętniki tajnego ajenta, Rossignola.

(Ciąg dalszy).

Spólnikiem Contesenne'a w kradzieży u jenerała Schramma, był, jak wiadomo, ów Sonnet, człowiek młody, nie liczący więcej niż 23 lata, którego przezwano Nicot od czasu, kiedy dzieckiem będąc, prowadził zawsze ślepego starca za rękę przez wieś Bas-Meudon. Był to młodzieniec niewysokiego wzrostu, z twarzą objawiającą bardzo mało inteligencji, a jeszcze mniej energji i silnej woli. — Wobec tego możnaby się słusznie zdziwić, dlaczego taki Contesenne w celu zrabowania jenerała Schramma wiązał się z Sonnetem; jednakże Contesenne wiedział co robi, nie tajne mu bowiem było, że Nicot w domu jenerała niejednokrotnie pracował podczas różnych reperacyj i z tego powodu on mógł być najlepiej obznajomiony z wewnętrznym ustrojem mieszkania. Kiedy po spełnieniu kradzieży, nie chciał on, jak wspomniałem już poprzednio, towarzyszyć Contesenne'owi za granicę, ten omal, że go nie zabił siekierą w domu swego brata.

Contesennea skazał sąd na dwadzieścia lat przymusowych robót, Sonneta zaś tylko na ośm lat tej samej kary. Brat Contesennea otrzymał cztery lata ciężkiego więzienia, a jego przyjaciela, u którego tabakierę muzykalną jenerała S. znaleziono, zasądzono na lat pięć. Co do dwóch kobiet, które towarzyszyły złodziejom w podróży do Ameryki, po przeprowadzeniu rozprawy, uwolniono obie z więzienia śledczego, ponieważ nie można im było dowieść winy. Zasądzono je jednak na grzywny pieniężne.

Contesenne, jak to państwo musieliście już zauważyć z mego opowiadania, nie był człowiekiem, któregoby zasądzenie na lat dwadzieścia mogło zniechęcić. Mało mu na tem zależało, jak długą karę przeznaczył mu sąd w swoim wyroku; on bynajmniej nie myślał tak długo „odsiadywać“ w Kaledonji, nie wierzył nawet, że kiedykolwiek ujrzy tę „Nową“ krainę.

W istocie nie czekał nawet na przybycie do Kaledonji, żeby się postarać o wolność dla swojej osoby. W drodze, gdy go tam wieziono w zamkniętym wagonie, jak w klatce, znalazł sposób do przepiłowania jednej ściany; udało mu się to przy pomocy piłki, którą, Bóg wie skąd, miał przy osbie.

Jakkolwiek przy swojej pracy natrafił na najrozmaitsze przeszkody, jakkolwiek po za ścianą przepiłowywaną napotkał na sztaby żelazne, a kiedy już chciał uciekać, zawisł między kratami kolcami najeżonemi, jednakże ani na chwilę nie tracił nadziei. Umysł jego był niewyczerpany w pomysłach łotrowskich, a jego odwaga nie znała przeszkód.

Jakim więc sposobem uciekł tym razem znowu, wyrwawszy się niepostrzeżenie z rąk sprawiedliwości, tego państwu dokładnie nie powiem, gdyż mi się z tem Contesenne nie zwierzył. Faktem jednakże niezaprzeczonym jest to, że wkrótce potem policja w Mons zapytywała nas w Paryżu, czy przypadkiem nie mieliśmy kiedy sposobności poznać, lub w ogóle mieć cokolwiek do czynienia „z niejakiem Contesenne“, którego aresztowano tam właśnie w towarzystwie jakiejś młodej panienki pod zarzutem znacznej kradzieży. Powiedźcież państwo, czyż to nie ironja pytać nas w ten sposób o tego Contesennea? Rzecz naturalna, że i tym razem sprawę tę mnie powierzono, jako dobrze już obznajomionemu z tym ptaszkiem niebezpiecznym. Przeprowadziłem śledztwo sam i przekonałem się naprzód, iż Contesenne w istocie de Nowej Kaledonji wcale nie przybył, że znikł gdzieś w drodze, ulotniwszy się z wagonu, następnie, że aresztowane w Mons indywiduum było właśnie owym zbiegłym galernikiem, a zaś uwięziona z nim panienka była rodzoną córką Contesenea, który ją sobie sprowadził z Saint Denis, nie chcąc tam sam powracać, jako skompromitowany zbyt głośno.

Tym razem proces jego odbył się w Belgji. Znowu zasądzono go na lat dwadzieścia. Tak, jak poprzednio, Contesenne nic sobie i tym razem nie robił z surowego wyroku. Wcale nie przygnębiony więzień wymknął się w kilka dni po zamknięciu go z więzienia w Charleroi i schronił się do Francji, gdzie jednakże nie długo zażywał wolności. W Avesnes przychwyciła go policja, jako sprawcę licznych kradzieży połączonych z rozbojem. Jako recydywista, dostał wreszcie wyrok na całe życie. I jeszcze raz, mimo wszelkich starań dozorców więziennych, zdołał ten łotr przebiegły zmylić czujność swych stróżów. W pół roku później aresztowano go, nie pomnę już, w którem mieście na Północy.

Prasa paryska swego czasu pisała bardzo wiele o tym bohaterze kryminalistycznym. Po raz ostatni w r. 1890, wyekspedjowano go do Guyanny. Odtąd nic o nim w ostatnim czasie nie słyszałem. Jeśli go tam nie pożarły dzikie zwierzęta, to może zjawi się jeszcze kiedy w komisji antropometrycznej, gdzie widnieje stale jego fotografja, jako najdzielniejszego kryminalisty, jakiego kiedykolwiek we Francji pamiętają. (C. d. n.)

GŁOSY Z MIASTA I Z KRAJU

Krakowowi nie brak sklepów masarskich, a przecież dotąd obok innych firm, na szczególniejszą uwagę zasługuje sklep masarski p. Aleksandra Seidla, przy ulicy Mikołajskiej. Jest coś, co wabi do p. Seidla, a kupujący chętnie nabywa wyroby, których przyrządzenie wyborne, nie pozostawia nic do życzenia, tem więcej że uprzejme, nadzwyczaj zobowiązujące zachowanie się pana właściciela, stanowi niezwykły przymiot, wyróżniający go wśród innych tego rodzaju sklepów.

HUMOR.

Był poeta... Miał on wenę
I o wszystkiem śpiewał cudnie.
Muzę pieścił w każdej porze:
Rano, w wieczór i w południe.
Lecz, że śpiewał po swojemu,
Ścieżką gustów nie szedł modną,
Przeto było mu czasami
Trochę chłodno, trochę głodno.
Kiedyś wieszcz nasz o południu
Na poddaszu siedzi sobie,
Po obłokach myślą lata,
I co chwilka piórkiem skrobie.
Wreszcie na dziś dość ma rymów,
Już chmur myślą nie przenika,
O południu przyszła bowiem
Groźna *hora canonica.*
Więc wieszcz dłonie wzniósł do góry
I zaśpiewał: „Jasna zorzo,
Zaświećże mi na poddaszu,
Jakeś piękną, jakeś hożą“.
Co wyrzekłszy, rozwarł szafę
I na wszystkie jął sposoby
Przeszukiwać i kieszenie
I kieszonki garderoby.
A nie było wcale próżne
Po kieszeniach to szukanie,
Bo wieszcz znalazł w — kamizelce
Aż koronę na śniadanie.
Tylko o tem nic nie mówcie,
Bo świat dziwiłby się wielce
Że dla wieszczów czasem bywa
Zorza jasna — w kamizelce.

— Wiesz? Jaś żeni się powtórnie..
— Hm... Niepoprawny recydywista...

Kupiec: — Czego pan sobie życzysz?

Robotnik: — Chciałem się zapytać, czyby pan pryncypał nie potrzebował pomocnika...

Kupiec: — Żałuję bardzo — ale ja wszystko sam robię!

Robotnik. — No, toby było dla mnie coś bardzo odpowiedniego.

Pani X., którą niebo obdarzyło mężem niezbyt zamiłowanym w porządku, rzecze rano do wychodzącego na miasto męża:

— Zamiast chodzić po Bożym świecie — powinien być się dostać do jakiego muzeum osobliwości albo panopticum.

— Dlaczego?

— Tam przynajmniej okurzonoby cię codzień...

OSTATNIA POCZTA.

Według najświeższych wiadomości z Warszawy, ukaz odwołujący jenerała Hurkę i drugi powołujący hr. Szuwałowa na stanowisko jenerał-gubernatora w Warszawie, pojawi się d. 18 bm.

W Petersburgu utrzymują, że hr. Łobanów pójdzie do Berlina, a Nelidow przyjdzie do Wiednia.

Car Mikołaj II, jadąc do Darmstadu, ma w Warszawie zabawić dwa dni.

Trybuna prezydjalna w Izbie poselskiej parlamentu francuskiego była okryta wczoraj żałobną draperją. Wiceprezydent de Mahy, jako przewodniczący Izby, poświęcił zmarłemu prezydentowi, Burdeau, gorące wspomnienie i wniósł zamknięcie posiedzenia na znak żałoby. Prezydent ministrów, Dupuy, złożył również hołd zmarłemu i zażądał od Izby przyzwolenia kredytu w kwocie 20.000 franków na urządzenie pogrzebu kosztem państwa. Kredyt przyjęto bez dyskusji 440 głosami przeciwko 38. Przewodniczący podaje do wiadomości, że pogrzeb naznaczono na najbliższą niedzielę.

Izba odroczyła swe posiedzenie do poniedziałku.

W Senacie oświadcza prezydent, że Senat podziela żałobę, jaką śmierć Burdeau'a okryła całą Francję i wniósł zamknięcie posiedzenia na znak żałoby. Senat uchwalił kredyt na pogrzeb Burdeau'a 247 głosami przeciw 1.

Matin donosi, że wskutek nieporozumień między ministrem spraw zagranicznych, Hannotaux, a ministrem wojny, Mercier, istnieje ciche przesilenie ministerjalne, które po pogrzebie prezydenta Burdeau stać się ma jawnem. Krąży pogłoska, że nieporozumienia zostają w związku z procesem o zbrodnię zdrady głównej, wdrożonym przeciw Dreyfusowi.

Gabinety w Wiedniu i Berlinie przyjęły chłodno notę rządu angielskiego w sprawie ucisku Armeńczyków tureckich. Gabinety wahają się dotąd co do metody postępowania, jaką obrać należy w sprawie armeńskiej. Nie chcą one posuwać akcji dalej, dopóki nie otrzymają autentycznych informacyj.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń 15 grudnia (rano). *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie, mocą którego w niedzielę, przed Bożem Narodzeniem (tj. 23 bm.) sklepy mają być otwarte do godziny trzeciej po południu, a zaś w miastach, liczących więcej niż 20.000 mieszkańców, nadto jeszcze przez dwie godziny od szóstej wieczorem.

Wiedeń 15 grudnia (rano). *Wiener Ztg* ogłasza, że dyrektor zakładu karnego w Wiśniczu, Podczaszyński, został mianowany starszym dyrektorem zakładu karnego we Lwowie.

Wiedeń 15 grudnia (rano). Posłowie: Piętak, Sokołowski, Barwiński i Wachnianin udali się dziś do ministra Madeyskiego w sprawie polepszenia płac nauczycieli szkół średnich. Minister wskazał, że nauczyciele do ósmej rangi dostaną taki sam dodatek, jak urzędnicy. Dla nauczycieli ósmej rangi na razie funduszów nie ma; suplen-

tom będzie się starał dać dodatek z 3 miljonów funduszu zapomogowego.

Wiedeń 15 grudnia (rano). W Radzie państwa toczyła się dyskusja nad prowizorjum budżetowem. Następnie Scheicher (chrześcijański socjalista) mówi o reformie wyborczej. Ten dom — rzekł mowca — musi być zreformowany; przywileje muszą być wszystkie obalone, zniesione zupełnie; posiadacze wielkiej własności nie należą tutaj, ale do innej Izby Rady państwa. Przeciw przywilejom dawnej szlachty rodowej nie chce mowca występować, zaznaczając, że dzisiaj istnieje nadto szlachta plutokratyczna, a ta państwa nie utrzymuje, ale przeciwnie wysysając niejako wszelkie możliwe korzyści dla siebie, szkody mu wyrządza wielkie.

Mowca wreszcie wnosi utworzenie następujących pięciu grup wyborców: 1. Nauczyciele profesorowie i t. p. 2. Samoistni rzemieślnicy oraz prowadzący handel; 3. Niesamodzielni rzemieślnicy oraz w handlu zatrudnieni; 4. Samoistni gospodarze rolni; 5. Niesamodzielni rolnicy. Na podstawie tych pięciu grup wyborców, będzie można wybrać około 400 posłów takich, którzy prawdziwie zastępować będą tych lub owych interesy.

Po Scheicherze przemawiają: Rizzi przeciw prawnemu zrównaniu Słowian z „cywilizowanym narodem włoskim"; Kindermann przeciw gimnazjum w Cillei; wreszcie Vaszaty i Bazzanuela, poczem przewodniczący zamyka dyskusję.

Wiedeń 15 grudnia (rano). Przeciw osiadłemu w Wiedniu, wielokrotnie już skompromitowanemu ajentowi, Stanisławowi Wartalskiemu, toczy się teraz oryginalny proces. Znany i głośny swego czasu Czesław Lubicz Czyński, rzekomo lekarz i magnetyzer, chcąc zawrzeć ślub fikcyjny z baronową Zedlitz w Monachjum, sprowadził tego Wartalskiego i przedstawił go narzeczonej jako pastora. W istocie Wartalski dał parze młodej ślub i wystawił akt ślubny. Krewni baronowej, niezadowoleni z tego małżeństwa, wyśledzili prawdę, wskutek czego Czyński stanie przed sądem w Monachjum, a Wartalski w Wiedniu.

Budapeszt 15 grudnia (rano). Rząd obstaje przy tem, żeby wszystkie pozostałe przedłożenia kościelno-polityczne zostały przyjęte i zatwierdzone jak najrychlej; podczas gdy życzeniem Korony jest odłożenie na później sankcjonowania tych ustaw. W tym konflikcie rządu z Koroną leży właściwie przyczyna najprawdopodobniejszego upadku gabinetu Wekerlego.

Belgrad 15 grudnia (rano). Cebinacz opowiadał wczoraj ponownie o jakiejś tajnej schadzce spiskowców, na którą przybył także były minister Tanszanowicz, a na której była mowa o strąceniu z tronu dynastji Obrenowiczów. — Pogłoska o amnestji dla wszystkich oskarżonych w procesie Cebina za, nie znajduje potwierdzenia.

Berlin 15 grudnia (rano). *Berliner Tageblatt* ponownie z dobrego źródła zapewnia, iż Łobanow zostanie posłem rosyjskim w Berlinie, w miejsce odjeżdżającego do Warszawy hr. Szuwałowa, a zaś Nelidow będzie ambasadorem rosyjskim w Wiedniu.

Berlin 15 grudnia (rano). Cesarz przeznaczył ze swego funduszu dyspozycyjnego 100.000 marek dla kanclerza Rzeszy, ponieważ książę Hohenlohe, jako namiestnik Alzacji, miał o wiele większe dochody, aniżeli na dzisiejszym urzędzie.

Paryż 15 grudnia (rano). Z powodu śmierci prezydenta Burdeau polecił cesarz Wilhelm niemiecki ambasadorowi Muensterowi złożyć kondolencję cesarską p. Casimir-Perierowi.

Berlin 14 grudnia. Minister wojny wniesie projekt prawa o zmianie uzbrojenia piechoty przy zastosowaniu aluminjum.

Berlin 14 grudnia. Cesarz zażądał szczegółowego przedstawienia sobie sprawozdań z toku sprawy Dreyfusa.

Madryt 14 grudnia. Mimo zaprzeczenia ze strony rządu marokańskiego, odstąpienie wyspy Bregil Anglji jest faktem dokonanym.

Londyn 14 grudnia. Policja otrzymała wiadomość o nowych zamiarach fenjan i zarządziła odpowiednie środki, celem skuteczniejszej obrony królowej. W tym celu wydelegowano wyższych urzędników i tajną policję.

Petersburg 14 grudnia. Subskrypcja pożyczki dała świetny rezultat. W jednym Petersburgu tylko, jak piszą *Birż wied.*, podpisano 300 miljonów rs. Z Moskwy, Warszawy i innych miejscowości nie otrzymano jeszcze odnośnych danych. Zagranicą zażądano od 15 do 20 miljonów franków. W ogóle wczorajsza subskrypcja przewyższa sumę, przeznaczoną do emisji 40 razy.

Petersburg 14 grudnia. Ministerstwo sprawiedliwości wyjaśniło, iż nieznajomość języka rosyjskiego nie stanowi przeszkody do występowania w sądzie nietylko najbliższym krewnym procesujących się, lecz także i ich zarządzającym.

Wiedeń 15 grudnia. Po zamknięciu giełdy. (Kredyty 397·12 Laenderbank 277·80, Staatsbahn 391·50, Lombardy 108·—.

Gospodarstwo i handel.

Towarz. budowy wagonów i fabryki maszyn w Sanoku. Istniejący od r. 1883. pierwszy galic. zakład budowy wagonów i fabryka maszyn Kazimierza Lipińskiego w Sanoku, zajął w świecie przemysłowym tak poważne stanowisko, że Bank krajowy już od 2 lat szczegółowo tym zakładem się zainteresował. Główną specjalnością fabryki Lipińskiego jest — jak wiadomo — budowa maszyn wiertniczych dla rozrastającego się naszego przemysłu naftowego i budowa wagonów dla galicyjskich dróg żelaznych. Bank krajowy poznawszy ten interes dokładnie — nabrał przekonania, że utworzona dla niego spółka akcyjna o silnej podstawie pieniężnej, zdoła rozwinąć przedsiębiorstwo do rozmiarów dorównywujących innym podobnym fabrykom w Austrji. Gdy nadto potrzeby przemysłu naftowego, spodziewana szersza akcja dróg żelaznych w kraju naszym, byt takiego zakładu zapewnia i gdy skutkiem już zawartych układów na długi szereg lat zajęcie dla fabryki jest zapewnione, przeto nie mógł Bank krajowy kwestji tej przeoczyć, że przejęcie interesu p. Kazimierza Lipińskiego przez utworzyć się mającą spółkę akcyjną, tak samo powieść się może, jak np. przejęcie przez spółkę akcyjną fabryki H. D. Schmieda w Simmeringu.

Według szczegółowych obliczeń Banku krajowego i zawartych przedwstępnych układów z p. Lipińskim, potrzebny jest kapitał akcyjny dla tego przedsiębiorstwa w sumie 500.000 złr., który do 15% czystego zysku przynosić może. Współdziałanie p. Lipińskiego, jako kierownika tego zakładu, zapewnione być może conajmniej na lat 10, tak, że poprowadzenie interesu nie naraziłoby projektowanej spółki na żadne eksperymenta. Szczegóły tego interesu przedstawił Bank krajowy niedawno członkom dyrekcji Wystawy krajowej i gronu ludzi fachowych, wychodząc z przekonania, że w r. 1894 ludziom, którzy stworzyli Wystawę krajową, należy się przedewszystkiem przedstawiać do zaopinjowania projekta, dążące do podniesienia naszych stosunków ekonomicznych. Myśli zawiązania w naszym kraju towarzystwa akcyjnego dla budowy wagonów i fabryki maszyn, należy z całego serca przyklasnąć, na tej drodze bowiem jedna z najważniejszych gałęzi przemysłu fabrycznego zdoła w naszym kraju znaleźć grunt podatny i dać setkom ludzi zarobek, koleje zaś galicyjskie będą mogły wszystkie swe zapotrzebowania w kraju zaspokajać. Dotychczas subskrybowali akcje nowego towarzystwa: Bank krajowy w kwocie 50.000 złr., p. Kazimierz Lipiński 100 000 złr., strony prywatne 320 000 złr. Cały kapitał akcyjny wynosić ma pół miljona złr. Kwotę 250 000 złr. przeznaczono na urządzenie fabryki i zakupno maszyn pomocniczych, zaś 250.000 złr. na kapitał obrotowy i ewentualne powiększenie fabryki.

Komisja reambulacyjna. Namiestnictwo zawiadamia, że zarządzona na żądanie jeneralnej dyrekcji austr. kolei państwowych komisja reambulacyjna wraz z rozprawą eksproprjacyjną, dla budowy częściowej przestrzeni Tarnopol-Ostrów linij wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych Tarnopol-Kopyczyńce, odbędzie się w gminie Tarnopol dnia 29 grudnia br. przed południem, a w gminie Berezowica wielka tegoż dnia po południu.

Instruktor mleczarstwa dla Galicji przyjmować będzie interesantów w Muzeum techniczno-przemysłowem we wtorek 18 grudnia od 11 do 1. Przy tej sposobności będzie można obejrzeć aparaty nabiałowe, najwięcej używane i otrzymać informacje tak co do zbytu, jak i co do kupna mleka i masła.

Wiedeński Bank ziemski otrzymał zezwolenie na wydawanie pożyczek na zastaw majątków w guberniach Królestwa polskiego.

Wygrane losy. Przy ciągnieniu losów tureckiej pożyczki premiowej 60.000 fr. wygrał nr. 717.355 a po 20.000 fr. wygrały nr. 125.514, 1,163.674 i 1,569.123.

Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie ogłasza: Intendantura 10 korpusu zamierza zakupić zwyczajem kupieckim dla magazynu prowiantowego w Przemyślu 800, względnie 1600 metr. cetn. mąki pszennej na suchary. Dotyczące oferty pisemne mają być wniesione najpóźniej do 27. grudnia 1894, godziny 10 i pół przed południem w intendanturze 10 korpusu w Przemyślu. Bliższych informacyj można zasięgnąć w intendanturze korpuśnej i w magazynie prowjantowym w Przemyślu, tudzież w biurze izby handl. i przem. Wojskowy magazyn prowjantowy sprzedaje gospodarzom-rolnikom otręby żytne, uzyskane w czasie od miesiąca grudnia 1894 do lipca 1895 po 630 cetn. metr. zaś w sierpniu i wrześniu 1895 i 570 cetn. metr miesięcznie w cenie 3 złr. 1⅓ ct. za cetn. metr. W myśl zezwolenia państwowego ministerstwa wojny mogą otręby także na żądanie przy odbiorze najmniej 5 cetn. metr. dostawione być koleją za opłatą kosztów zapakowania i załadowania po 8 ct. i dostawy na kolej po 10½ ct. za 100 klgr., tudzież za opłatą taksy za wypożyczenie worków po 2 ct. codziennie od worka.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 14 grudnia.

Konjunktury handlu zbożowego nie polepszają się bynajmniej. Dowozy nie są nawet tak znaczne, jak zwykle przed Nowym Rokiem, a jednak ceny zboża nie mogą się podnieść, gdyż odbyt wobec małych potrzeb miejscowej konsumcji, a spekulacja i eksport nawet przy niskich obecnie cenach w zakupnach żadnego nie biorą udziału.

Płacono: pszenicę białą 7·10 do 7·30 złr.; czerwoną 7·— do 7·20 złr.; żółtą 7·— do 7·20 złr.; żyto 5·50 do 5·95 złr.; jęczmień browarny 6·20 do 6·75 złr.; na pasze 5·— do 5·25 złr.; owies 5·35 do 5·75 złr.; rzepak —·— do —·— złr., koniczyna czerw. 50 do 70 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bochnia d. 13 grudnia 1894.

Na dzisiejszym targu notowano.

Za 100 kilo netto.

Pszenica 8·80, żyto 5·50, jęczmień 5.25, owies 5·25, koniczyna 50·—.

Spędzono 351 sztuk bydła, 232 koni, 842 świń. — Płacono za 100 kilo żywej wagi bydła 20 złr. — nierogacizny 29 złr. konie za sztukę od 15 złr. do 200 złr. Następny jarmark 27 grudnia 1894.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. St. hr. Römer z Warszawy. M. Rapaport z Wiednia. J. Tymafiejwicz z Krosna. J. Als z Krosna. J. Rafalski z Biały. F. Jastrzębski z Ustrzyk.

Hotel Saski. E. Vojček z Gracu. St. Dzianott z Gebułtowa. A. Lgocki z Łopuszowa. L. Kohn z Częstochowy. S. Konitz z Wiednia St. Jastrzębski z Jurkowa. M. Juriewicz z Warszawy. J. Wojciechowska z Mianocic.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·38 r., 9·28 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud. 0 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·05 w. **Do Oświęcimia** 6·05 w. **Do Suchej:** 8·40 r., 7·05 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Chabówki** 8.25 r. **Do Wieliczki:** 12 w poł 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·48 r., 8·45 w., 10·10 wiecz. — **Z Warszawy:** 9·48 r., 5 po poł. — **Z Oświęcimia** 7·33 r. **Od Suchej:** 6·05 r. 8·55 r., 10·57 r., 4·33 pop., 8·20 w. Od 25 czerwca do 15 września. — **Z Chabówki** 7·40 w. **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·49 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 14 grudnia — 2 godzina 30 min. po po

	złr. ct.		złr. ct
Renta austr. papier. opod.	100 —	Anglobank	179 75
„ srebrna	100 —	Union	312 —
„ 4% złota	124 29	Bankverein	151 50
„ 4% koronowa	99 80	Akcye Länderbank	278 25
Akcye bank. austr.-w.	1043	„ kol. Kar. Lud.	216 75
„ kredytowe	396 80	„ „ lwowsko-czerniow.	292 —
Londyn	124 80	„ „ połudn.	107 87
Napoleony	9 83	Elbenthal	275 —
Dukaty	5 87	Nordbahn	3500
Marki	60 92½	Staatsbahn	390 50
4% Renta węg. kor.	98 05	Alpin	108 75
4% „ „ złota	128 80	Akcye tytoniowe	230 50
Losy prem węg.	157 50	Ruble	134 37
Losy tureckie	70 80		

Berlin 14 grudnia

Banknoty aust.	164 20	4% Listy likw. pols.	67 40
Krótki Wiedeń	164 10	Renta włoska	86 12
Banknoty ros.	221 25	Akc. austr. kred.	240 50
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	221 25

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa — W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. — Redaktor odpowiedzialny Józef Rogosz.